Nr. 18 Kraków, sobota 1 maja 1909 Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Trzeci Maj!

W poniedziałek obchodzimy setną ośmnastą rocznicę wielkiego święta narodowego Konstytucyi Trzeciego Maja. Cała Polska, choć pozbawiona politycznego bytu i wolności narodowej, rwie się w tym dniu do nowego życia, buduje lepszą dla siebie przyszłość na tej podwalinie, jaką przed 118 laty nakreśliła Konstytucya Majowa.

Minęła wtedy przeszłość złota, chwałą i blaskiem jaśniejąca dla naszej Ojczyzny, a nastały twarde i ciężkie chwile, które zadać chciały cios śmiertelny Polsce z ręki sąsiednich Jej wrogów. I kiedy Rosya z jednej, a Prusy z drugiej strony myślały już o rozbiorze Polski, znaleźli się wierni Jej synowie, którzy pozwolić nie chcieli, by Ojczyzna nasza stała się pastwą wrogów.

Tym zwycięskim orężem, który miał odeprzeć wroga, a zdobyć wolność i odzyskać dawną świetność Polsce, miał być Sejm czteroletni i uchwalona na nim Konstytucya Majowa. Nie zwrócono się o pomoc do państw zaprzyjaźnionych, ale do tysiącznych i milionowych warstw ludowych, dotąd na korzyść jednego tylko stanu wydziedziczonych i postawiono je na równi z innymi stanami. To wzmocniło odrazu siły narodu i zapewniło mu życie, którego wrogowie pozbawić go chcieli. Jak ziarna pod młyńskimi kamieniami, pisze wielki, sławny ks. Skarga, tak byli kmiotkowie pod swoimi pany. Aż dopiero dzień Trzeciego Maja 1791 roku przypuścił mieszczan do służenia Ojczyźnie, a lud wiejski uwolnił od pańskiej samowoli.

Dzień Trzeciego Maja jest tedy nietylko chwilą zmartwychwstania narodowego, ale też jasnym brzaskiem wolności ludowej, zdobytej poczuciem mądrości politycznej, społecznej sprawiedliwości i ducha chrześcijańskiego w narodzie. Dlatego cały naród, cały lud polski przedewszystkiem dzień Trzeciego Maja winien uroczyście czcić i obchodzić jako święto narodowe i ludowe, aby przechować w swem sercu tę drogą pamiątkę, jaką Ojczyzna zostawiła nam u schyłku swej wolności jako drogowskaz dla przyszłości.

Ks. Stojałowski u wszechpolaków.

Krótko donieśliśmy w ostatnim numerze „Postępu“ o najnowszej „przemianie“ politycznej wodza stronnictwa chrześcijańsko-ludowego ks. Stojałowskiego i jego pokumaniu się z wszechpolakami. Wiadomość tę podaliśmy za „Gazetą Powszechną“, organem p. Stapińskiego.

Ks. Stojałowski z wszechpolakami układał się już dawno. Zbliżyły ich do siebie stosunki w Kole Polskiem, następnie „prywatne interesy“, o których tutaj bliżej mówić nie mamy powodu.

Podczas ostatnich wyborów do Sejmu krajowego ks. Stojałowski żył już z wszechpolakami stosunkowo na bardzo pokojowej, a nawet przyjacielskiej stopie. Po wyborach ks. St. zbliżał się co raz bardziej do narodowej-demokracyi, a w ostatnich miesiącach zaczął on przygotowywać swoim nowym »sojusznikom«, czy też spadkobiercom grunt w założonych przez siebie stowarzyszeniach w Bielsku-Białej i innych miejscowościach, zapraszając ich tam na zgromadzenia.

Równocześnie jednak, po wielkich wymysłaniach, zarzutach zdrady i sprzedawczykowstwa podnoszonych przeciw Stapińskiemu, szukał dróg zbliżenia się i do niego, ofiarowując mu swoje usługi i swoje stronnictwo. Dowiedzieliśmy się od osób bardzo blisko głównego sztabu ludowców stojących, że między p. Stapińskim a ks. Stojałowskim toczyły się targi „o kupno“ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego razem z jego wodzem i przelania całego „przedsiębiorstwa“ na rzecz firmy: Stapiński i Spółka. Targi te jednak rozbiły się podobno „o wysoką cenę“ sprzedawanego towaru. Wobec tego ks St. zwrócił się już całkowicie w stronę narodowo-liberalno-żydowskich wszechpolaków i postanowił z nimi dobić targu. W tym celu odbyła się w Krakowie dnia 18 kwietnia b. r. w stowarzyszeniu wszechpolskiem „Zjednoczenie“ konferencya ks. St. podobno z przywódcą wszechpolskim, sługusem żydowskim Izb handlowych baronem Batagilą. O tej konferencyi wiedziała już naprzód „Gazeta Powszechna“ co dowodzi również, iż między ludowcami a ks. St. były jakieś konszachty. „Gazeta Powszechna“ też napisała o tem, że ks. St. targuje się z wszechpolakami i odbył z nimi narady. Na to ks, Stojałowski nadesłał redakcyi tej gazety następujący list:

»W wyjaśnieniu, dlaczego konferencyę odbywałem w lokalu »Zjednoczenia«, dodaję, że od narodowej demokracyi miałem słuszne prawo żądać, aby broniła narodowego interesu w Białej, którego żadne inne stronnictwo tu nie broni, a często nawet psuje narodową sprawę, jak się to stało w sprawie budowy gimnazyum polskiego w Białej. Nie mam powodu ani się ukrywać, a tem mniej wypierać, że doświadczeniem tyloletniem nauczony, przekonałem się, że ze stronnictw, z inteligencyi się rekrutujących, to stronnictwo — mimo błędów w polityce zewnętrznej, od których i inne stronnictwa nie są wolne — najszczerzej(!) zabrało się do pracy ludowej«.

To wyznanie X. Stojałowskiego »Gazeta Powszechna« oświetla następnie innemi informacyami:

»Od pierwszego informatora naszego o tych konszachtach otrzymujemy w odpowiedzi na wymykanie się X. Stojałowskiego, taką ilustracyę tego faktu:

»Najsolenniej zapewnić mogę, że mimo zaprzeczenia X. Stojałowskiego, w dniu 18 b. m. bawił X. Stojałowski w Krakowie, głównie dlatego, by z wszechpolakami pertraktować o wstąpienie jego i jego towarzyszy do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Z kim miał z tego obozu pertraktować, jest rzeczą obojętną, ale że zabiegi obustronne były, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wiadomość zaczerpnięta została z najbliższego otoczenia X. Stojałowskiego. Fakt ten — t. j. pertraktacyi z wszechpolakami — potwierdził i poseł Dobija, który się wyraził, że ze względu na to, iż w grupce swej nic nie znaczą, a Stohandla i Szajera zapewneby Stapiński nie przyjął, Dobija dawno radził, by wstąpić do wszechpolaków, bo to po ludowcach największe stronnictwo, a z nimi razem to jeszcze wszechpolacy przewyższą liczebnie ludowców. W najbliższem otoczeniu X. Stojałowskiego miano szeroko rozmawiać o tem, że X. Stojałowski »na sucho« nie pójdzie do »narodowej borbifacyi«. Podobno X. Stojałowski ma się starać, by Stohandel i Szajer złożyli mandaty. To »przeprowadzenie sprawy« zapewne pokryją wszechpolacy ze skarbu narodowo-demokratycznego«.

Z listu ks. Stojałowskiego jakoteż z oświetlenia sprawy przez „Gazetę Powszechną“, wreszcie z faktu, iż ks. Stojałowski zaprasza wszechpolaków do siebie i na zgromadzenia przez siebie założonych stowarzyszeń i radzi robotnikom bielsko-bialskim łączyć się z wszechpolakami wnosić można, że niedaleką jest chwilą urzędowego ogłoszenia się w „Wieńcu Pszczółce„ pójścia „stojałowczyków“ ze swoim wodzem pod opiekuńcze skrzydła „narodowych liberałów“ galicyjskich.

Jak się to czasy i ludzie zmieniają!

Ktoby jeszcze przed kilku laty był powiedział, że ks. Stojałowski znajdzie się w ramionach wszechpolaków!? Wszak w Polsce całej nie było zapewne większych wrogów na każdym punkcie jak: narodowy-demokrata i ks. Stojałowski. Wymyślali sobie wzajemnie, wylewali całe kubły pomyj jeden drugiemu na głowę — wiedzą o tem wszyscy, którzy choćby od kilku lat gazety czytają, lub byli na zgromadzeniach przedwyborczych w bocheńskim, gdzie wszechpolacy wysunęli przeciw ks. St. ks. Batkę celem utrącenia go jako centrowca. Dzisiaj ci wrogowie padają sobie w objęcia...

Gdyby tu chodziło o pogodzenie się osobistych wrogów, którzy kłócili się o materyalne interesy — to zgodzie możnaby tylko przyklasnąć i cieszyć się z niej. Ale tu cho-

dziło i chodzi o programy i ideały polityczne, o światopogląd i zasady moralne, których ani obejść a tem mniej jak rękawiczek zmieniać nie wolno. Jakżeż więc — pytamy — pogodzi ks. St., który wszystkich chce uczyć zasad chrześcijańskich, sprawiedliwości, prawdy i zgody, program narodowo-liberalny ze swoim chrześcijańsko-społecznym?! Wiemy że ks. St. jest mistrzem w nakręcaniu tekstów Ewangelii i różnych świeckich programów do swoich poglądów, pomimo tego jednak ciekawi jesteśmy, jak on swoim czytelnikom „konieczność“ swego sojuszu z wszechpolakami wytłómaczy i jakie poda powody swojego kroku.

My chrześcijańsko-socyalni z nowej przemiany ks. Stojałowskiego wyciągamy na razie ten jeden tylko wniosek, iż wytłumaczonem jest dlaczego on nas napada: poszedł do wszechpolaków, musi więc swoim panom przynajmniej chwilowo wiernie służyć i spełniać ich polecenia. Stąd też jego napaści wzbudzają w nas tylko uśmiech politowania... nad nim i jego niską rolą, jakiej na swe stare lata podjął się on — wódz ludowy.

Stan obecny ruchu chrześcijańsko-socyalnego w Królestwie Polskiem.

Głównym celem, jaki sobie chrześcijańsko-socyalni w Królestwie Polskiem zakreślili jest reforma stosunków społecznych, uregulowanie praw i obowiązków wzajemnych poszczególnych stanów na podstawie zasad sprawiedliwości i etyki chrześcijańskiej. Drogowskazem i ewangelią ich w tej pracy jest sławna encyklika »papieża robotników«, »Rerum Novarum« Leona XIII, której myśl przewodnią i zasady pragną wprowadzić w życie społeczeństwa polskiego. Naturalnie, że działalność ich rozpoczyna się od dołu, wśród najszerszych i najbardziej pod każdym względem upośledzonych warstw ludowych, robotniczych, które budzą do życia, do samopoczucia swej siły, pracy i walki o lepsze i znośniejsze warunki egzystencyi oraz jaśniejszą przyszłość. Oto jak sami określają swoje zadania:

»Przedewszystkiem chcemy nieść oświatę — mówił na jednym ze zjazdów X. Dr Godlewski. Gdzie niema oświaty, tam nic zdziałać nie można. Podniesienie oświaty, oświaty ludowej wogóle uważamy za pierwsze nasze zadanie, za jeden z najskuteczniejszych środków dojścia do celu — podniesienia ogólnego mas ludności roboczej dzisiaj upośledzonej. »Nasze Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich — pisze drugi demokrata chrześcijański Dr Rakowski — powinny być i są ogniskiem samopomocy robotników oraz szkołą, która kształci umysł i duszą robotnika i uczy go stosowania nabytej wiedzy na gruncie praktycznym«.

W myśl określonego wyżej programu rozwijają chrześcijańsko-socyalni swoją praktyczną działalność. Wszędzie gdzie istnieją odpowiednie warunki, urządzają zgromadzenia i zakładają »Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich«, które podjętą akcyę mają prowadzić i rozwijać dalej Stowarzyszeń takich istnieje i funkcyonuje w Królestwie Polskiem około 80, rozrzuconych po wszystkich miejscowościach przemysłowych całego kraju. Liczą one razem już około **30.000 członków**. W ogólnej liczbie członków pierwsze miejsca zajmują: Warszawa i Łódź, które też są środowiskami ruchu chrześcijańsko-społecznego.

Warszawa jest siedzibą centralnego zarządu Stowarzyszeń robotników chrześcijańskich, przy którym znajdują się: Sekretaryat główny, Redakcya i Administracya ich organu »Pracownika Polskiego«, wychodzącego co tydzień w nakładzie koło 20.000 egzemplarzy, dalej Biblioteka główna i szereg różnego rodzaju Kas samopomocy, które są integralną częścią Stowarzyszeń. Z pomiędzy tych Kas podnieść należy Kasę zapomogowo-pożyczkową, która służy członkom w różnych wypadkach prawie bezinteresowną pomocą, Kasę chorych i pogrzebową, udzielającą członkom wsparć w czasie choroby i zapomogę rodzinie na sprawienie chrześcijańskiego pogrzebu członkowi, a wreszcie Kasę oszczędnościowo-pożyczkową. Wszystkie wymienione Kasy posiadają już stosunkowo znaczne fundusze i przynoszą członkom nieocenione korzyści.

W Warszawie znajduje się również centralne Biuro porady prawnej i porady lekarskiej, prowadzone przez siły w danym zawodzie wyszkolone i fachowe.

Dalszym działem pracy społecznej chrześcijańskich demokratów jest zakładanie i organizacya Spółek spożywczych przy poszczególnych Stowarzyszeniach robotniczych w kraju. Ruch współdzielczy zapoczątkowany faktycznie z początkiem roku 1906 rozwinął się w Królestwie do rozmiarów niespodziewanych. Pod koniec ubiegłego roku było w kraju 672 Spółek spożywczych, które ogółem liczyły członków 83.500. Udziałów złożono 1,269.000 rubli. Obrót roczny wynosił 12,530.000 rubli. Poważna większość tych Spółek, to instytucye ściśle chrześcijańskie, przez duchowieństwo prowadzone. W samej Warszawie posiadają demokraci chrześcijańscy 9 Spółek spożywczych, z których trzy posiadają filie czyli ogółem 12. W Łodzi chrześcijańskich Spółek spożywczych istnieje 10. Podobnie i we wszystkich innych większych miejscowościach przemysłowych kraju chrześcijańsko-społeczni posiadają swoje Spółki spożywcze.

Cały ruch kooperatywny ogniskuje się w Warszawie, gdzie istnieje centralny skład towarów dla Spółek chrześcijańskich i sekretaryat dla spraw współdzielczych, który prowadzi redaktor »Sztandaru« znany i w Galicyi Dr Kazimierz Rakowski. Ruch spółdzielczy rozwija się coraz lepiej prześcigając najśmielsze nawet oczekiwania i nadzieje.

Obok stowarzyszeń spożywczych rozwijają chrześcijańscy społecznicy również bardzo dobrze i skutecznie drugą gałąź kooperacyi: stowarzyszenia wytwórcze. Posiadają ich w Warszawie cztery: spółkę wytwórczą szewską, kapeluszniczą, spółkową fabrykę makaronów i spółkową piekarnię. Są to jednak instytucye jeszcze młode, założone w ostatnim roku, wobec czego danych statystycznych o ich rozwoju jeszcze nie ma. Spółkę szewską zawiązało 30 udziałowców, kapeluszniczą przeszło 20, fabrykę makaronów kilkunastu, wkońcu do założenia spółkowej piekarni przystąpiło przeszło 200 członków.

Niezależnie od stowarzyszeń wytwórczych warszawskich posiada Chrześcijańska demokracya pod swoim wpływem wiele spółek produkcyjnych na prowincyi, z którymi utrzymuje ścisły kontakt. W ostatnim czasie zresztą i ta gałąź kooperacyi rozwija się coraz żywiej, pozyskując sobie poparcie szerszych warstw społeczeństwa.

Po za pracą społeczną i organizacyjną, prowadzoną pod własną firmą i sztandarem chrześcijańsko-społecznym, chrześcijańscy demokraci wywierają już obecnie silny wpływ i na pracę innych grup, do ich obozu ściśle nie należących. W ten sposób stają się panami szerokiego pola pracy społecznej i właściwie...

W 118 rocznicę Konstytucyi 3 Maja.

Dzisiaj w Polsce wielkie święto! Tak! wielkie! — bo obchodzimy na całym obszarze ziem polskich od morza do morza 118 letnią rocznicę wielkiego dzieła, którym słusznie chlubić się i za który Bogu dziękować winniśmy.

Dlatego, choć nas dzielą słupy graniczne mocarstw rozbiorowych, to jednak w dniu tym na całym obszarze Polski równie silnie bije serce polskie, zarówno starca jak dziecka, które choć małe, choć jeszcze nie rozumie tego, a jednak, przypinając sobie kokardkę o barwach narodowych, czuje swem małem serduszkiem, że to chwila wielka, podniosła — i ono czuje się być Polakiem!

Z roku na rok możemy zauważyć jeszcze jeden objaw pocieszający, że wzrasta zastęp tych, którzy ten dzień obchodzą uroczyście i w skupieniu; gdy do niedawna obchody narodowe ograniczały się do małej liczby osób, to dziś, pomimo ucisku pruskiego i rosyjskiej obłudy, wszędzie budzi się duch narodowy, patryotyczny, który potrzebuje wyrazu silniejszego — nawet pod sukmaną wieśniaczą.

Oto dlaczego wszystkie warstwy i stany narodu polskiego dziś się zatem zbierają, by choć chwil kilka przeżyć podniośle i duchem swym przenieść się w ową chwilę, gdy »senat i posły po dniu Trzeciego Maja, w ratuszowej sali, zgodzonego z narodem króla fetowali.«

I my dziś przenosimy się myślą w tę pozornie odległą — a tak nam bliską chwilę, by cienie twórców Konstytucyi wskrzesić i wyrazić im w ten sposób hołd, cześć, uwielbienie i wdzięczność!

Naród XVIII w. zarażony wpływami obcymi — francuskimi gnuśniał, rozkładał się, upadał moralnie, bo zapomniał o Bogu i Jego przykazaniach, a szukał szczęścia w rozpuście i używaniu.

Była to chwila ciężka, która mogła zmieść naród polski z powierzchni ziemi — i bylibyśmy przepadli w niepamięci, jak tyle narodów, które Boga nieznały lub się Go zaparły.

Ale Polacy mieli dużo zasług przed Panem, któremu wiernie służyli, szerząc Wiarę św. i broniąc Jej swą piersią przed niewiernymi.

I o to znaleźli się mężowie, którzy zrozumieli, że jest źle, że naród trzeba dźwignąć z upadku, jeżeli się nie miały spełnić proroctwa Skargi, jeśli naród nie miał zaginąć w niepamięci.

Stanisław Leszczyński król, którego Rosya wyparła z Polski i panować mu nie pozwoliła, Ks. Stanisław Konarski, Pijar i Stanisław Poniatowski, wojewoda poznański; Hugo Kołłątaj, mąż wielkiej prawości i nauki; Stanisław Małachowski i wielu innych zaczęli pracować, każdy na swój sposób, nad odrodzeniem narodu — atoli nie schlebianiem, lecz wyrzucaniem wprost w oczy wad, które Polskę niszczyły.

Praca ta cicha, ale ciągła musiała wydać owoce, boć i wśród zepsucia nie wszystko było zepsute.

Dlatego kiedy król Stanisław August Poniatowski zwołał w r. 1788 Sejm, to od pierwszej chwili posłowie zrozumieli, że na nich ciąży wielka odpowiedzialność, że Opatrzność ich powołała do pracy dla Ojczyzny i narodu. Wybierają też na swego marszałka sejmowego dla Korony człowieka najsprawiedliwszego i najzacniejszego Stanisława Małachowskiego, a dla Litwy Kazimierza Sapiehę. Nadto wiedzieli, że się trzeba zabezpieczyć przed złymi ludźmi, którzy za grosz judaszowy sprzedali sumienie, a chcieli sprzedać i Polskę Moskwie, dlatego zawiązano Konfederacyę, tj. związek, który odrzucał wszelkie warcholstwo i z góry oświadczał, że nie pozwoli Sejmu zerwać, choćby ci sprzedawczycy chcieli się takiej zbrodni dopuścić.

Odtąd szła praca naprzód, a w niej przo-

dają ekonomicznie dziesiątkami tysięcy »proletaryatu«.

Dotychczasowe pole pracy społeczno-ekonomicznej i kulturalnej musiało się stać i stało się jednak dla demokracyi chrześcijańskiej za ciasnem, zbyt szczupłem, tamującem jej swobodne ruchy. Wielkiej idei nie można zamknąć w obrębie jednego stanu lub jednej warstwy społecznej. »Demokracya chrześcijańska — woła jeden z jej organów — nie może i nie powinna ograniczać się do oddziaływania wyłącznie na warstwy rzemieślnicze i robotnicze. Musi ona terytoryalnie ogarnąć także i zrzeszenia wiejskie — jak również idealnie objąć cały naród i tchnąć swego ducha we wszystkie warstwy i klasy narodu«. Zacytowany głos jest wezwaniem do podjęcia ścisłej organizacyi Demokracyi chrześcijańskiej w Królestwie Polskiem. Dotychczas bowiem, aczkolwiek idea chrześcijańsko-socyalna miała zdecydowanych zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa, nie było jednak między niemi żadnego prawie łącznika, ani żadnej organizacyi politycznej. Wszystko chodziło luzem. Temu obecnie postanowiono położyć kres a pierwszym do tego krokiem jest ogłoszony przed czterema tygodniami w wydawanym i redagowanym przez Dra Rakowskiego »Sztandarze« artykuł, z którego ustęp wyżej zacytowaliśmy, wzywający do organizacyi Demokracyi chrześcijańskiej, zlania wszystkich żywiołów, jednej idei służących, w jedną całość, w jeden wielki obóz o wspólnym programie pracy. Wezwanie ozwało się głośnem echem wśród społeczeństwa. Ostatnie numery »Sztandaru« zapełnione są dalszemi wezwaniami do organizacyi, wobec czego w niedalekiej przyszłości spodziewać się możemy urzeczywistnienia tego, co jeszcze niedawno wydawało się być niedościgłem marzeniem.

To też my, którzy już na szersze pole pracy chrześcijańsko-społecznej wystąpiliśmy, ślemy naszym braciom i przyjaciołom policznym w Królestwie życzenia wszelkiej pomyślności w nowym okresie rozwoju idei i pracy, która oby cały naród w swoje objęła ramiona.

O szkoły polskie na Śląsku.

Sprawa założenia polskiego gimnazyum realnego w Orłowej na Śląsku została w tych dniach zdecydowana. Ponieważ w obecnem położeniu niema widoków, aby szkoła średnia z językiem wykładowym polskim powstać mogła kosztem państwa, przeto zostanie ona założona na razie jako szkoła prywatna kosztem samego społeczeństwa polskiego. Zadanie to podejmą wspólnemi siłami: »Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Na posiedzeniu Macierzy śląskiej dnia 16 bm. w Cieszynie a Zarządu Głównego T. S. L. 17 bm. w Krakowie, postanowionem zostało założenie Gimnazyum realnego w Orłowej. Podanie odnośne do ministeryum Wyznań i Oświaty zostało już wniesione, plac pod budowę gmachu szkolnego w Orłowej zakupiony i mieszkanie na tymczasowe pomieszczenie szkoły wynajęte; z początkiem więc roku szkolnego 1909/10 gimnazyum będzie otwarte. Ponieważ ta nowa placówka nauki polskiej powstaje w roku setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, przeto zdecydowano, aby po wieczne czasy nosiła ona imię wielkiego poety. Na utrzymanie gimnazyum w Orłowej łożyć będą obydwa Towarzystwa. Wewnętrznemi sprawami szkoły zawiadywać będzie kuratoryum, złożone z delegatów T. S. L. i Macierzy tudzież dyrektora szkoły.

Tak więc dzięki współdziałaniu dwóch organizacyi oświatowych stanie się zadość potrzebie ludności polskiej na Śląsku. Gimnazyum realne w Orłowej będzie uzupełniało założone dawniej i upaństwowione już gimnazyum polskie w Cieszynie i przyczyni się niewątpliwie do umocnienia ducha narodowego. Społeczeństwo polskie, niewątpliwie poprze gorąco usiłowania tych obydwóch Towarzystw oświatowych i hojnemi ofiarami dopomoże do jaknajrychlejszego powstania szkoły.

Równocześnie prawie nadchodzi druga pomyślna dla szkolnictwa polskiego na Śląsku wieść. Oto Korespondent wiedeński bratniego organu »Głosu Narodu« dowiaduje się, że **minister skarbu zatwierdził kredyt budowy polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.**

W ten sposób sprawa semin. polskiego na Śląsku zostaje ostatecznie pomyślnie załatwioną. Seminaryum stanie na Bobrku pod Cieszynem.

Z naszych zgromadzeń.

Jaworzno, 25 kwietnia.

Odbyte tu niedawno publiczne zgromadzenie chrześcijańsko-socyalne, na którem podniesiono aktualne sprawy miejscowe, zwłaszcza robotnicze, poruszyły całą ludność miejscową do działania celem uzdrowienia zabagnionych od dawna stosunków miejscowych. W tym celu zawiązał się obywatelski komitet miejscowy, który postanowił urządzić publiczne zgromadzenie obywateli celem omówienia przedewszystkiem dwóch spraw bardzo piekących, a mianowicie — brak wody zdrowej w Jaworzniu i anormalne stosunki, jakie panują od dłuższego czasu w Zarządzie gminnym. Na czele komitetu stanął znany obywatel p. Ignacy Stawarski. On też głównie zainicyował wiec, który się odbył w niedzielę, dnia 25 bm. w sali domu »Przyjaźni«. Zebranych, złożonych z inteligencyi, obywatelstwa, gospodarzy i robotników było do 400, którzy zapełnili salę. Po zagajeniu przez Ign. Stawarskiego, wybrano jednomyślnie na przewodniczącego wiecu p. Bernadzikiewicza, na zastępcę p. Stawarskiego, a na sekretarzy pp. Smolkę i Lorenza.

O sprawie braku wody w Jaworznie mówił najpierw Dr Budzyński, lekarz miejscowy, który na podstawie obliczeń wykazał, że dotychczasowe zaopatrywanie ludności w wodę za pomocą istniejących urządzeń wodociągowych jest stanowczo niedostateczne. Trzeba bowiem wiedzieć, że całe Jaworzno jest podkopane i żadnej niema studni źródlanej, tylko sprowadza się wodę z jednego szybu zalanego wodą za pomocą jednej maszynki, która wodę doprowadza do jedynego zbiornika, umieszczonego w środku miasta. Woda więc nie jest źródlana, jest niezdrowa i wywołuje często nagminne choroby; nadto z powodu lichego urządzenia wodociągowego, nie ma jej w dostatecznej ilości. Studzien z tą wodą jest stanowczo za mało, bo na 10.000 mieszkańców zaledwie 9 stale funkcyonujących; niektóre więc części miasta są całkowicie pozbawione wody. Zbiornik wody jest położony za nisko, podczas zimy woda często zamarza, podczas pożaru ratunek jest wprost niemożliwy, całe masy ludności muszą po wodę chodzić daleko i dobijać się o nią przy studniach niemal gwałtem. Takich stosunków, pod tym względem, chyba nie

---

dowali Ignacy Potocki, Stanisław Potocki, Adam Czartoryski, Stanisław Małachowski i Hugo Kołłątaj, którzy stanęli na czele stronnictwa patryotycznego, a to postanowiło przeprowadzić poprawę ustroju wewnętrznego i zrzucić opiekę rosyjską!

Właśnie w tym czasie Rosya zajęta była wojną z Turcyą — postanowiono więc ze sposobności skorzystać. A do tego parł ich pruski minister Hertzberg, który krzywo patrzył, że Rosya Polskę za kraj od siebie zależny uważała.

Ale nie robił tego z dobrego i dla Polaków życzliwego serca, bo Prusak nigdy dla Polaka życzliwym nie był — owszem czyhał na każdą sposobność, by Polskę ograbić — oszukać!

Tak i tym razem spodziewał się król pruski, Fryderyk Wilhelm II, że przez swego posła uzyska od Polski do zaokrąglenia grabieży z pierwszego rozbioru miasto Gdańsk i Toruń.

Polacy tych zamysłów chytrych nie znali, i nie przeczuwali, sądzili, że to są przyjacielskie rady i im zaufali. Stronnictwo patryotyczne oparte więc o Prusy spowodowało cały szereg reform doniosłych.

Podwyższono liczbę wojska stałego do 100.000 ludzi, obalono tzw. Radę Nieustającą, którą Moskale narzucili Polakom na sejmie po pierwszym rozbiorze, by tym sposobem mieć ludzi sobie oddanych i Polską rządzić. Tymczasem upłynął rok drugi Sejmu, więc miał być rozwiązany i nowy wybrany; ale posłowie sejmowi i tę trudność usunęli, gdyż odwołali się do narodu z żądaniem, by dla tak ważnej pracy zdwoić liczbę posłów przez wybranie nowych, a tak liczebnie silniejsi, mieli się zabrać do praw zasadniczych, które były przyczyną wielu nieszczęść dla Polski.

I naród zrozumiał tę odezwę i poszedł na rękę tych prawych synów Ojczyzny. Stąd liczbę posłów podwojono, a ci zabrali się gorączkowo do pracy i owocem tego były znowu dwie doniosłe ustawy: 1. Prawo o sejmikach, przez które usunięto od udziału w sejmach szlachtę nie mającą ziemi, skutkiem tego wiszącą u dworów magnatów, a nadto chętnie za pieniądze sprzedającą swe głowy Moskalowi; 2) Prawo o mieszczanach, których zrównano pod względem praw ze szlachtą, gdy dotąd mieszczanin nie miał w Polsce praw żadnych! Praca szła naprzód, ale jeszcze wiele było do zrobienia i to rzeczy najważniejszych!

Nad tem właśnie pracowało trzech znanych już nam mężów: Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski i Hugo Kołłątaj.

Ci trzej w zaciszu domowem poza salą sejmową układali, rozważali, poprawiali i wreszcie napisali projekt nowej Konstytucyi, ktora miała spełnić to, o czem myśleli prawdziwi i dobrzy synowie Ojczyzny!

A niebezpieczeństwo nagliło, gdyż Rosya odnosiła zwycięstwo nad Turkami, a zdradny Prusak odkrył już swe zamiary zaborcze i skoro nie mógł uzyskać od Polaków, czego chciał, porzucił swego sprzymierzeńca Polskę i zaczął się zbliżać do Rosyi, wiedząc, że za jej pomocą uzyska to, czego Polacy dobrowolnie dać nie chcieli.

Skoro sprawy tak się ułożyły, skoro projekt był gotowy, postanowiono pozyskać dla niego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i Konstytucyę dnia 5. maja 1791 r. ogłosić! Chodziło bowiem o to, by zaprzedańcy rosyjscy, którzy właśnie wtedy z powodu feryi świąt Wielkanocnych rozjechali się z Warszawy nie przeszkadzali w dokonaniu tak wielkiego dzieła.

Ale licho nie śpi, znalazło się kilku zaprzedańców i zaślepieńców, którzy byli w Warszawie, i skoro patryoci pozyskawszy króla, gotowali się do ogłoszenia Konstytucyi, postanowili przeszkodzić temu wielkiemu dziełu. Na czele tych złych synów Ojczyzny stanął poseł Kaliski, Suchorzewski, który natychmiast rozesłał gońców na wszystkie strony, by zwołać posłów nieobecnych na ratunek zagrożonej Ojczyzny.

Oto powód dlaczego patryoci termin ogłoszenia Konstytucyi przyspieszyli o dwa dni tj. na 3. maja.

Dokończenie nastąpi.

spotka się nigdzie. W Jaworznie zaś taki stan trwa już bardzo dawno, bo gmina na zaprowadzenie odpowiednich wodociągów nie ma funduszów, a gwarectwo umie tylko ciągnąć zyski z kopalni węgla, lecz o podniesienie Jaworzna nie myśli, odgrywając tylko rolę eksploatora.

Wywody mowcy poparł następnie i wyjaśnił na podstawie faktów X. Mytkowicz, delegat ze Stronn. chrześc.-soc. w Krakowie, który w uzupełnieniu faktów dodał jeszcze, że obywatele czynili już od lat całych starania, by zmusić gwarectwo do poniesienia kosztów na sprowadzenie wody zdrowej do Jaworzna, lecz dotąd bezskutecznie. Dnia 9 sierpnia b. r. była deputacya obywatelska u namiestnika we Lwowie, który w 14 dniach miał dać pomyślną odpowiedź. Lecz mimo depesz jeszcze potem dwukrotnie wysyłanych, namiestnictwo w tej sprawie nie zrobiło dotąd nic. Wobec tego mowca zgłosił wniosek, by wybrano deputacyę, złożoną z 3-ch osób, któraby wyjechała do Wiednia i przy pomocy Koła Polskiego szukała poparcia w ministerstwie. W tej sprawie przemawiali jeszcze gospodarze: Wojc. Patucha, Koźbiał, Obrok, Jan Brożek, Mik. Makowski, poczem wybrano do delegacyi pp. Dra Budzyńskiego, Smolkę i Stawarskiego!

O sprawach gminnych mówił X. Mytkowicz. Od dwóch lat Rada jest zdekompletowana z powodu ustąpienia z niej członków dwóch pierwszych kół czyli wszystkich przedstawicieli gwarectwa. Reszta radnych zwracała się w sprawie rozpisania nowych wyborów kilka razy o poczynienie odpowiednich kroków do posła sejmowego hr. Mycielskiego, lecz ten stojąc po stronie gwarectwa, ani nie pokazał się w Jaworznie ani do życzeń obywateli się nie zastosował. (Takich to mamy posłów!). W gminie zaś dzieją się rzeczy niesłychane. Dość powiedzieć, że całą gminą rządzi tylko sekretarz gminny Żyd Landsman. Gwarectwo nie pozwala budować domów, by nie narażać się na odszkodowania, w razie podkopania, gmina nie przyjęła subwencyi od Rady pow. na budowę dróg w kwocie 7000 kor., Żydzi wywłaszczają obywateli itp. Aż wreszcie z dniem 27 b. m. namiestnictwo rozwiązało Radę gminną i zamianowało niejakiego pana Nowaka t. z. »prokuratora« sądow. komisarzem rządowym, który ani stosunków Jaworzna nie zna ani nie dorósł do pełnienia nadanych mu obowiązków, ale jego rządów życzy sobie gwarectwo. By przeciw podobnym zaprotestować stosunkom, polecono również na wiecu tej samej delegacyi, by ta w Kole Polskiem upomniała się o pogwałcenie praw konstytucyjnych i zażądała rozpisania nowych wyborów do Rady gminnej jak najrychlej.

Po uchwaleniu rezolucyi wszyscy zgromadzeni rozeszli się spokojnie z wiecu, podnieszeni na duchu, że przecież raz wyświetlono sprawy, których dłużej już cierpieć nie można.

Maków. W ubiegłą niedzielę popołudniu odbyło się w Makowie posiedzenie Komitetu Pols. Stron. chrześc.-soc., założonego przez delegatów z Krakowa przed niedawnym czasem. Komitet ten, złożony z 18 członków, wybrał prezesem p. Wincentego Świstaka, zastępcą p. Winc. Myleja, sekretarzem p. Wal. Majera.

Następnie zajął się komitet przygotowaniem wiecu publicznego, który odbędzie się wkrótce. Wiec zapowiada się wspaniale, co dowodzi, że posiew idei chrześcijańsko-socyalnej, rzucony przez nasze stronnictwo, natrafił na urodzajną glebę.

Korespondencye.

Nowy Targ. W nowym Targu rządy wschodniego żydowskiego szczepu dają się we znaki obywatelom grodu podhalskiego.

Do niedawna obywatele Nowego Targu byli wolni od płacenia myta mostowego na Czarnym Dunajcu. Przed kilku laty mytnik, ma się rozumieć żyd, chciał takowe pobierać. Wydział krajowy jednak orzekł, że obywatele Nowego Targu nie mają myta płacić. W przeszłym roku wydzierżawili myto żydzi Szosbach i Baldinger, bogaci, jeden kupiec drugi szynkarz i restaurator i wnieśli do Wydziału Krajowego, iż tracą na mycie i proszą aby mogli pobierać myto mostowe, którego nigdy nie pobierano.

Wydział Krajowy wysłał komisyę, która idąc na rękę pokolenia Judy, zadecydowała pobór myta, a co najbardziej oburzenia jest godnem, iż Jan Baliński, góral nowotarski, były assesor gminy i radny, podpisał protokół zgadzający się na pobór myta, a nawet pozwolił na ustawienie zapory mytniczej na drodze czysto gminnej. Zdaje się, iż powodowała nim zemsta, bo nie został wybrany na radnego i skończyły się już dla niego komisyjki płatne. Obywatele wnieśli rekurs do Wysokiego Sejmu na ręce Dra Jana Bednarskiego, który jeszcze nie został rozstrzygnięty. Żydzi zaś zdzierają obywateli tutejszych prawie ze skóry, każąc płacić od konia 24 halerzy mostowego. Jeżeli tak dalej pójdzie, to biednych górali obedrą, dla nich nigdzie niema sprawiedliwości, bo każdy powiada, iż skoro żyd dostał pozwolenie Wydziału Krajowego, to rzecz skończona. Gmina Nowy Targ wniosła protest przeciw tej samowoli, ale zdaje się »pejsaci« wygrają, bo przecież oni wszędzie »gieltują«.

W Nowym Targu apteka znajduje się w opłakanym stanie, ludność wynosi przeszło 9.000 głów w samym Nowym Targu, ale Jehowa osłania ją, bo któż nad potomka Judy może lepiej przysłużyć się ludności chrześcijańskiej. Zresztą życie i zdrowie w Nowym Targu znajduje się w rękach żydowskich. Dr Schein żyd, lekarzem miejskim, syn jego Schein, aptekarzem Nowego Targu, to też ludzie dobrze myślący dokładali starań, aby otworzyć drugą aptekę, któraby mogła zaradzić potrzebie tutejszej ludności. Najlepszy Pan i Bóg wysłuchał prośby swego ludu i natchnął Pana Raczyńskiego, o ile nie mylę się w nazwisku, aptekarza, że podał do Wysokiego Namiestnictwa o koncesyę na otwarcie apteki drugiej w Nowym Targu. Myślę, że obywatele Nowego Targu poprą ten szlachetny czyn i otrzymają aptetę pod godłem „Opatrzności Bożej". Szczęść Boże szlachetnym zamiarom.

Natan Liberman, dzierżawca elektrowni w Nowym Targu, naładowawszy kieszenie pieniądzmi uzyskanemi z weksli, żyrowanymi przez współwyznawców a przeważnie katolików, powodując benkeles Mossbauma, Kolbera Jolesa itd., a przyprowadzając do zupełnej ruiny Józefa Bekuckiego i wielu innych znikł bez śladu, pozostawiając po sobie tylko przekleństwo. Biedne miasto Nowy Targ tyle lat darzyło zaufaniem takiego żyda.

P. W.

KRONIKA.

Ludowcy przeciw Krak. Towarzystwu Oświaty Ludowej. Jak donosiliśmy w przeszłym tygodniu Tow. Ośw. Lud. zwróciło się do wszystkich swoich Czytelń z wezwaniem, by te zechciały jak najliczniej obchodzić uroczyście rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja jako narodowego święta. A zarazem zwróciło się do wszystkich Urzędów parafialnych z prośbą o urządzenie nabożeństw patryotycznych, a dla swych członków rozesłało listę składkową, by ci z okazyi tej rocznicy zbierać zechcieli składki na cele Towarzystwa jako dar narodowy. I tego rodzaju akcya Towarzystwa które istnieje w kraju od 28 lat, które założyło i utrzymuje przeszło 1000 czytelń i działa w duchu katolickim i narodowym około podniesienia oświaty wśród ludu zaniepokoiło ludowców, bo organ p. Stapińskiego wychodzący pod nazwą „Gazeta powszechna" w n-rze 99 z tej okazyi na taką zjadliwą pozwala sobie wycieczkę przeciw temu Towarzystwu: „Znający stosunki w instytucyach oświatowych, zdziwili się, że Tow. Ośw. Lud., pozostające pod patronatem kardynała Puzyny, do tegorocznego obchodu rusza się — bo wiadomą jest powszechnie rzeczą, że instytucya ta wypowiedziała wojnę wszelkiej oświacie w duchu postępowym, a od czasu do czasu rzuca na prowincyę słabe promienie światła klerykalnego w postaci świątobliwych książek". Tego rodzaju wycieczka przeciw Towarzystwu, które położyło nie małe zasługi na polu rozbudzenia oświaty wśród ludu jest co najmniej nie na miejscu i chyba musiał ją pisać jakiś młokos, który pozwala sobie na kłamstwa i oszczerstwa. A jeżeli powyższe słowa mają być wyrazem przekonań stronnictwa ludowców i jego zwolenników, to trudno nam zrozumieć, jak w takiem stronnictwie znajdować się mogą księża katoliccy jak: ks. Pastor, ks. Dr. Żyguliński — chyba tylko należą do niego dla zabezpieczenia sobie poselskich mandatów.

Przecież pomogło! Z Jaworzna robotnicy donoszą nam: Ostatnie zgromadzenie publiczne urządzone przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, na którem zapadły uchwały, by wezwać posłów ks. Stojałowskiego i p. Stohanda do obrony robotników przed krzywdzeniem ich przez gwarectwo z powodu niedotrzymania warunków umowy pracy, zawartej między robotnikami a gwarectwem za pośrednictwem powyżej wymienionych posłów — pomogło. Wybrany bowiem w tym celu Komitet przesłał tymże posłom na piśmie zapadłą uchwałę i to poskutkowało. Bo ks. Stojałowski zapowiada w Jaworznie wiec na dzień 8-go maja br.

Zwracamy tedy uwagę robotnikom jaworznickim, by na ten wiec poszli i zażądali stanowczego wyjaśnienia, w jaki sposób zamierza ks. Stojałowski wziąć w obronę robotników, którym kazał się poddać gwarectwu podczas ostatniego strajku. A niech również robotnicy zapytają się ks. Stojałowskiego, w jakim celu poszedł do żłóbka wszechpolskiego i za co sprzedał przekonania swoje i swych zwolenników.

Towarzyszom i towarzyszkom socyalistycznym, którym w dniu 1 maja dostanie się do rąk ostatni ohydny numer „Prawa ludu" polecamy przeczytać już wyszły z druku numer majowy pisma wychodzącego w Krakowie (ul. św. Krzyża l. 7) p. t. „W obronie prawdy" pomimo że tego pisma socyalistom czytać nie wolno.

Z etyki żydowskiej. Z Dąbrowy koło Tarnowa piszą nam: W r. 1902 umarł tutaj hurtowny trafikant, Żyd Millet, pozostawiając jedyną córkę, zamężną za Żydem Wechslerem, poddanym rosyjskim. Według ustawy nie mogła ona z tego powodu ubiegać się o koncesyę na trafikę po śmierci ojca.

O wakującą trafikę ubiegała się katoliczka, p. B., wdowa po niższym urzędniku. Zabiegi jej jednak pozostały bez skutku, bo przecież Żydzi nie głupi, by pozbawić się tak tłustego kąska, przynoszącego bez trudu kilka tysięcy koron rocznego dochodu. Wszak oni trafiki wyłącznie za swój przywilej uważają! Cóż tedy robią, by koncesyę na trafikę otrzymać? Zgłasza się rozwód i trafika dzięki opiekuńczemu rządowi pozostaje w ich rękach. Rzekomy rozwód służył tylko do zamydlenia oczu, bo nadal mieszkają w Dąbrowie, dzieci bez liczby płodzą, Wechslerami je urzędowo zapisują i trafikami frymarczą... Wszak głośną ta sprawa była w zeszłym roku, bo nawet był proces sądowy z tego powodu, lecz Żydówka, bojąc się smutnych następstw, procesu zaniechała.

Kiedy przed kilku laty w Kętach miał trafikę katolik, wysłużony podoficer p. B., tak wszystkich z tego powodu Żydów i nie Żydów, ba, nawet jego ówczesnych przełożonych, oczy bolały, że mu zagrożono odebraniem trafiki, jeżeli nie będzie miał składu tytoniu w porządnym(!) lokalu. Miał więc utrzymywać skład w swoim saloniku, chociaż lokal, gdzie miał trafikę, był najprzyzwoitszy.

W Dąbrowie Żyd trzyma trafikę w istnej norze, a nikt nie zwróci na to uwagi. Polakowi za coś podobnego odebranoby już dziesięć razy koncesyę, lecz Żyd jest nietykalny i kpi sobie z ustaw i rozporządzeń...

Komu oni służą. Do „Gazety Powszechnej" donoszą z Krakowa:

„Strasznie mi się to spodobało. Na rogu Czarnowiejskiej ulicy wielki szyld z napisem: Sklep Spółki spożywczej „Naprzód", Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. Zbliżyłem się do okien wystawowych sklepu „Naprzód". Przez czyściutkie szyby, zaglądnąłem do wnętrza. Pierwszą rzeczą, jaka uderzyła mój wzrok, był duży kolorowy afisz z napisem: „Hoffmana najlepszy krochmal brylantowy". Przetarłem oczy. Nad nim: „Globin. Bestes Putzexkract". Zdziwienie moje zaczynało przechodzić w osłupienie. Spojrzałem na półki. Błyszczały od pudełek z cykoryą „Francka", „Bestes Kaffee Zusatz". — Ach! To taka spółka spożywcza! — Czy na tem pewnie polega postęp?!

Od siebie dodajemy, że jest to socyalistyczna Spółka spożywcza i ona to tak znakomicie popiera wytwórczość krajową. Komu „oni" służą?

Agitacya amerykańska zarzuca coraz nowe sieci na mieszkańców naszego kraju. Obecnie niejaki p. Canon z Antwerpii rozrzucił po kraju mnóstwo druków do obywatelstwa wiejskiego, do duchowieństwa, wójtów i t. d., prosząc ich o agitacyę dla swojej linii przewozowej w następujący sposób:

„Proszę się starać o pasażerów na moją przeprawę, a trud pański sowicie wynagrodzę. Mianowicie: za każdego pasażera jadącego do Ameryki za pańskiem pośrednictwem na moją przeprawę, wynagrodzę panu koron 12, za jadących do Kanady wynagrodzę panu koron 6, zaś za dzieci od 1 do lat 12 połowę. Prowizyę tę może pan sobie ściągnąć przy nadesłaniu zadatków, lub mogę stąd nadesłać po wyjeździe pasażerów."

Tego rodzaju listy i druki otrzymują nawet najpoważniejsi obywatele, którzy nigdy w roli ajentów emigracyjnych nie występowali. Szczególniej zależy p. Canonowi na wychodźtwie do Kanady, albowiem do przesyłki dołączył broszurkę, wysławiającą tę „błogosławioną dla wychodźców" ziemię, w tak gorącej formie i ponętnych barwach, że po jej przeczytaniu wielu czytelników może się dać uwieść złudnym frazesom. Tego rodzaju szkodliwą agitacyę towarzystw przewozowych, mających na oku tylko własny interes, należałoby zwalczać energicznymi środkami.

Przestroga przed wychodźtwem. Biuro poznańskiej „Straży" nadsyła nam następujące ostrzeżenie: "Urzędowe pisma Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, donoszą o wylądowaniu w Nowym Jorku 9000 przeważnie słowiańskich wychodźców, zastanawiają się nad smutnym losem, który emigrantów w fatalnych finansowych warunkach Ameryki niechybnie czeka. Wszystkie fabryki i większe zakłady w kraju ograniczają pracę i liczbę wyszkolonych robotników, a o przyjęciu świeżych sił ani słyszeć nie chcą. Jeszcze gorzej przedstawiają się stosunki rolnicze w całej Ameryce.

Wobec tego ponownie podnosimy głos ostrzegawczy i radzimy polskim robotnikom i rolnikom, aby pozostali w kraju i nie narażali się na ciężkie przejścia i zupełną ruinę materyalną za oceanem. Przestrzegamy również przed niesumiennymi agentami, którzy obiecują złote góry, a wyzyskując lud łatwowierny, tylko własny interes mają na oku".

Nowa spółka ludowcowo-stańczykowska czyli handel wychodzcami. Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem umieszczonego w nrze 16 „Postępu", otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie § 19-go ust. pras. proszę o ogłoszenie w najbliższym numerze „Postępu" następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, abym „Polski Przegląd emigracyjny" rozpoczął wydawać w porozumieniu z niektóremi niezbyt pewnemi osobami, mieszkającemi w Ameryce południowej, natomiast prawdą jest, że przed założeniem tego pisma porozumiewałem się tylko z osobami zupełnie pewnemi, mieszkającemi w środkowej Europie.

Nieprawdą jest aby okoliczność, że piętnując sprawki rozmaitych hyen emigracyjnych i występując przeciwko szkodliwej działalności towarzystwa „Opatrzność", zwłaszcza przeciwko eksportowaniu przez towarzystwo to wychodźców naszych do plantacyj kawowych w San Paulo, wynikać miało, że pragnę sam skierować cały prąd wychodźctwa zamorskiego do Parany; prawdą jest bowiem, że pogląd mój na wartość Parany, jako terenu dla naszego wychodźctwa osadniczego, w niczem się nie różni od zapatrywań, wygłaszanych na ten temat w książkach, broszurach i artykułach przez prof. Dra Józefa Siemiradzkiego, Dra Stanisława Kłobukowskiego, Romana Dmowskiego, Artura Gruszeckiego, Ludwika Włodka i innych.

Nieprawdą jest, by Polskie Towarzystwo Emigracyjne powstało na tle targów politycznych między konserwatystami i ludowcami, natomiast prawdą jest, że myśl założenia tego Towarzystwa powstało w gronie ludzi, z których większość żadnego czynnego udziału w życiu politycznem nie bierze, że Rada nadzorcza składa się z przedstawicieli rozmaitych stronnictw, a wśród członków Towarzystwa znajdują się ludzie, hołdujący najrozmaitszym — niekiedy wręcz przeciwnym sobie programom politycznym.

Wreszcie nieprawdą jest, jakoby dyrektorzy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego pobierać mieli „sute pensye", na trzech bowiem dyrektorów dwóch nie pobiera żadnej pensyi, trzeci zaś (dyrektor urzędujący) pobiera pensyę o 40 procent niższą od płacy związanej ze stanowiskiem, jaki ostatni zajmował i które porzucił w celu wyłącznego poświęcenia się sprawom Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Kraków, dnia 23 kwietnia 1909.

Józef Okołowicz.

Od Redakcyi: Pan Okołowicz mylną obrał drogę i zarówno nowej spółce ludowcowo-stańczykowskiej, której na razie się wysługuje jak sobie samemu powyższem „sprostowaniem" nietylko nie pomógł, ale, przeciwnie zaszkodził. Uciekając się pod opiekuńcze skrzydła § 19, który zmusza redakcyę każdą do zamieszczenia choćby największego kłamstwa, stwierdził p. Okołowicz sam, że jego „sprostowanie" niczego nie prostuje i jest obliczone tylko na to, aby zasłonić istotny stan rzeczy, który jest takim, jaki przedstawiliśmy w artykule, który p. O. „prostuje".

Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie. Walne Zgromadzenie członków Spółki spożywczej w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 9 maja b. r. o godzinie 5 popołudniu w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 37, I p. z następującym porządkiem: 1) Sprawozdanie organizacyjne i handlowe. 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 3) Rozdział zysków, uchwalenie dywidendy od udziałów i bonifikacyj od pobranych towarów.

Każdy członek musi przy wstępie na salę okazać książkę udziałową.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(O rozdział ministerstwa dla Galicyi. — Niemcy w kraju. — Wybory uzupełniające).* Rusini w Galicyi w swoich żądaniach postępują coraz dalej. Dotychczas żądali oni, żeby im dać ukraiński uniwersytet we Lwowie i ruską akademię umiejętności. Teraz postąpili o jeden krok dalej. Oto poseł Lewicki (Rusin) postawił w Izbie poselskiej wniosek nagły **o zniesienie ministerstwa dla Galicyi** względnie o podział tego ministerstwa na polskie i ruskie. Na takie nagłe wnioski trudno było być przygotowanym. Niebawem chyba ukraińcy zażądają zniesienia Wydziału krajowego, Sejmu i wogóle urzędów autonomicznych i kreowania nowych urzędów i dostojeństw dla nich wyłącznie! Po tym ostatnim kroku Lewickiego można się przecie wszystkiego po nich spodziewać. Wniosek został odrzucony ogromną większością głosów.

„Związek chrześcijańskich Niemców w Galicyi" — nasza domorosła hakata — odbył w wielkiej tajemnicy we Lwowie Walne zgromadzenie 9-go b. m. Na zgromadzenie to przybyli także hakatyści z poza Galicyi. Przewodniczący w swoim bilansie z czynności za rok 1908, stwierdził wśród hucznych oklasków, że Niemcy galicyjscy w rozwoju swoim postępują naprzód i wzmaga się wśród nich poczucie narodowe. Związek posiada 62 kół miejscowych. Liczba członków związku wynosiła z końcem roku 1908 przeszło 3.500.

Zarząd rozwijał w szczególności gorliwą działalność na polu niemieckiego szkolnictwa. Pod tym względem osiągnął dobre rezultaty przez pozyskanie poparcia ze strony niemieckiego Towarzystwa szkolnego. Na walnem zgromadzeniu niemieckiego Towarzystwa szkolnego, odbytego podczas Zielonych Świąt zeszłego roku w Celowcu. wyrażano się o Niemcach galicyjskich z najgorętszą sympatyą. „o 100.000 braci niemieckiej w Galicyi" (jest ich w rzeczywistości zaledwie 80.000, i przeznaczono 29.470 koron na cele niemieckiej szkoły w Galicyi.

Dalej dowiadujemy się z tego sprawozdania, że galicyjski Wydział krajowy okazał gotowość przyjęcia niemieckich kas raiffeisenowskich pod opiekę swego biura (»Patronatsbureau«) i udzielenia im wszelkich stąd płynących korzyści, przy zupełnem uznaniu ich praw językowych (!). „Oświadczono nam dalej — opowiadał przewodniczący — iż nasze kasy otrzymają statut niemiecki i mogą też posługiwać się w swej czynności językiem niemieckim, prowadzić swe książki po niemiecku i korespondować z Wydziałem krajowym po niemiecku (?).

Zarząd nie zadowala się zakładaniem kas raiffeisenowskich. lecz czyni starania, by założyć w Galicyi niemiecki bank ludowy. Bank ludowy w Lutomierzycach w Czechach i Centralny bank niemieckich kas oszczędności w Pradze, obiecały swą pomoc.

„Związek" należy do zjednoczenia tak zwanych "niemieckich Towarzystw obronnych" (»Schutzvereine«), w których kwitnie najwyuzdańsza hakata. Posiada on także w niemieckim »Schutzvereinstagu«, który stał się stałą instytucyą, „jeden głos".

W końcu dziękował przewodniczący dobrodziejom Związku, między którymi znajdują się "deutsche Burschenschaften" i „Powszechne niemieckie Towarzystwo szkolne w Berlinie" (!!!).

I polskiemu dziennikarstwu dostała się ostra nagana. Natomiast wyraził przewodniczący gorące sympatyę ruskiemu narodowi, przyrzekając, że »w bliskim czasie znajdują się Niemcy „Deutsch-Galiziens", przy wspólnej robocie z Rusinami w interesie obu ludów".

W końcu wybrano zarząd „Związku".

Z całego sprawozdania przebija niesłychana bezczelność germańska. Społeczeństwo polskie powinno baczniejszą zwracać uwagę na robotę hakaty niemieckiej w naszym kraju.

O mandat w Samborze toczy się już tam cicha, ale zacięta walka. Liberalna partya stawia tam, — acz niezbyt chętnie — kandydaturę Dra Doboszyńskiego, — narodowi demokraci chcieli zrazu postawić tam Dra Jana Pawlikowskiego, ponieważ jednak Dr Pawlikowski nie chciał przyjąć mandatu, wysunęli kandydaturę hr. Skarbka. W okręgu tym rozporządzają ludowcy pewną liczbą głosów: stanowisko ich jest dotychczas dość niejasne, a nawet dochodzą nas wiadomości o dziwnych machinacyach z ich strony, których na razie nie chcemy poruszać. Pomówimy o nich innym razem.

Austro-Węgry. *(Parlament obraduje. — Program jego pracy. — Przesilenie ministeryalne na Węgrzech).* Parlament austryacki zebrał się na dalsze obrady we wtorek bieżącego tygodnia. Obrady rozpoczęły się stosunkowo dosyć spokojnie. Jednym z pierwszych wniosków, który przyszedł pod obrady, był wniosek Rusinów o zniesienie względnie rozdział ministerstwa dla Galicyi na polskie i ruskie. Wniosek ten został odrzucony. Ze spraw nagłych, które muszą być zaraz załatwione, należą w pierwszym rzędzie: ustawa aneksyjna, która przypuszczalnie dłuższą wywoła dyskusyę. i ugoda z Turcyą. Traktat handlowy z Rumunią i uregulowanie stosunków handlowych z Serbią, również staną na porządku dziennym. Ponadto słychać, że jeszcze przed

feryami letniemi mają być załatwione ustawy o podwyższeniu podatku wódczanego na cele sanacyi finansów krajowych, o czem napiszemy w następnym nrze, i „uregulowanie“ taryf kolejowych. Obie ustawy natrafią niezawodnie na liczne trudności. Zamiar podwyższenia taryf kolejowych wywołał powszechną i prawie jednomyślną opozycyę w szerokich kołach publiczności i w świecie handlowym i przemysłowym, jak o tem świadczą ankiety fachowe, odbyte w ostatnich dniach w Wiedniu i Pradze.

Mimo tych trudności rzeczowych zapowiada się spokojny i gładki przebieg sesyi ze względu na stanowczy zwrot w taktyce Chechów. Obstrukcyę czeską uważać można po ostatnich enuncyacyach przywódców różnych obozów za wykluczoną.

Na Węgrzech nastąpiło przesilenie ministeryalne. Cały rząd podał się do dymisyi, cesarz jednak nie zadecydował jeszcze, czy rząd ten ma ustąpić, czy też pozostać przez pewien czas na stanowisku.

Zabór pruski. *(Odradzenie stolicy arcybiskupiej).* W prasie poznańskiej pojawiły się pogłoski o blizkiem już **obsadzeniu stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej.**

Wymieniają dwu kandydatów: ks. Kloskiego i ks. Likowskiego. Podobno Stolica Apostolska nie chce dłużej zwlekać z obsadą i domaga się uskutecznienia tego jak najprędzej. Opowiadają, że ministrem oświaty ma zostać naczelny prezes prowincyi poznańskiej Waldow i że ten ma zamiar popierać kandydaturę ks. Likowskiego. Wiadomości te trzeba jednak przyjmować bardzo ostrożnie, ponieważ niewiadomo ile w nich prawdy.

Zabór rosyjski *(Maryawickie szkoły.)* Maryawici łódzcy poczynili w swoim czasie starania, aby oddano im jedną lub dwie szkoły elementarne na wyłączny użytek ich dzieci.

Naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej oddał tę sprawę do uznania komisyi szkolnej. Prośbę maryawitów komisya szkolna uwzględniła, postanawiając z sumy 24 tysięcy r. b. asygnowanej corocznie przez kasę miejską na utrzymanie szkoły dla maryawitów. Dopóki jednak taka specyalna szkoła dla maryawitów nie będzie otwarta, mają oni i nadal wnosić swe składki do kasy polskiej komisyi szkolnej. Z chwilą otwarcia tej szkoły, połowa wniesionych składek ma być natychmiast zwróconą maryawitom.

Niemcy. *(Podróż następcy tronu).* W ostatnich dniach bawił w Rumunii niemiecki następca tronu. Pisma francuskie zajmują się bardzo żywo tą wizytą i twierdzą, że Niemcy za wszelką cenę chcą sobie zjednać Rumunię do swoich zaborczych celów. W każdym razie zabiegi niemieckie w Rumunii dają poważne pole do rozmaitych domysłów, nawet i do takich, że Niemcy mogliby ewentualnie przez Rumunię paraliżować wpływy polityczne na Bałkanie nawet samej... Austryi, z którą obecnie są niby w przyjacielskim związku.

Ostatnie wiadomości.

Zdobycie Konstantynopola przez Młodoturków.

Jak w ubiegłym tygodniu przewidywaliśmy, wojska młodotureckie, zdobyły Konstantynopol, stoczywszy poprzednio bitwę z wojskami sułtańskiemi. Po zdobyciu Konstantynopola nastąpiło zdobycie pałacu sułtana, a wreszcie usunięcie go z tronu.

Usunięcie sułtana.

We wtorek w południe sto i jeden strzałów ogłosiło usunięcie sułtana Abdal-Hamida z tronu. Następcą jego zostaje brat książę Reszard-Efendi i będzie panował jako Mohammed V.

Nowy sułtan.

Ogłoszenie sułtanem księcia Reszarda Afendi jako Mohammeda V. odbyło się we środę.

(W Turcyi rządziło dotąd czterech sułtanów Mohammedów.

Mohammed I. (1413—1421) syn Bajazeta I., rozszerzył granice państwa tureckiego po Dunaj.

Mohammed II. zdobywca (1451—81) zdobył po 53 dniowem oblężeniu Konstantynopol i założył w nim swą stolicę, burząc stare cesarstwo bizantyńskie. Walczył zwycięsko z Węgrami (Hunyady), Serbią, Bośnią, Albanią (Skanderberg), Wenecyą i t. d.

Mohammed III. (1595—1603) zabezpieczywszy sobie tron przez zamordowanie 19 braci, zdobył Erlau na Węgrzech i prowadził krwawe walki z Austryą.

Mohammed IV. (1648—1691) prowadził długie wojny z Polską, Austryą i Rosyą. Sobieski zadał mu szereg klęsk, a w r. 1683 W. wezyr Kara Mustafa pokonany musiał odstąpić od oblężenia Wiednia. Wreszcie wojsko pozbawiło go tronu i zamknęło w więzieniu).

Sułtan sprawcą rozruchów.

Z Konstantynopola donoszą, że uciekło stamtąd wielu duchownych i teologów mahometańskich, skompromitowanych w ostatnich wypadkach. Podobno miał sułtan Abdul-Hamid rozdać pomiędzy garnizon konstantynopolitański 1,000.000 funtów tureckich, czyli około 20,000.000 koron dla wywołania rozruchów.

Jak się więc ostatecznie okazuje, Abdul-Hamid był głównym inicyatorem całego przewrotu w dniu 13 b. m. — W kołach młodotureckich zapewniają, że **sułtan zostanie zachowany przy życiu**, jednakowoż zostanie **osadzony w jednym z zamków nad Bosforem pod silną strażą.**

Wywiezienie Abdul-Hamida.

Były sułtan został faktycznie wywieziony.

»Neue freie Presse« pomieszcza telegraficzne sprawozdanie swego korespondenta z Konstantynopola, który był naocznym świadkiem wywiezienia z Konstantynopola Abdul-Hamida.

Około północy zajechał na dworzec specyalny pociąg. Wyjazd był przygotowany w jak największej tajemnicy, aby zapobiedz wszelkim ewentualnościom. Na peronie zebrało się tylko 300 osób, w tej liczbie kilku byłych przybocznych adjutantów sułtańskich. Dworzec otaczał silny kordon wojska.

O godz. 1·30 zajechało kilka powozów. Z pierwszego wysiadł Abdul-Hamid w cywilnem popielatem ubraniu, w białej kamizelce, w czarnej zarzutce i w fezie na głowie. — Twarz jego była nadzwyczajnie biała. Z żołnierzy nikt nie salutował, dopiero gdy Abdul-Hamid pierwszy przyłożył rękę do czoła, odsalutowali oficerowie.

Do stopnia wagonu towarzyszyli mu Abdul Hadr i dwóch książąt dynastyi osmańskiej. Wraz z sobą zabrał b. sułtan 11 pięknych młodych kobiet z haremu, ubranych po europejsku w cenne jedwabne suknie. Kobiety te znalazły się po raz pierwszy w pociągu. Również pozostawiono eks-sułtanowi do dyspozycyi dwóch eunuchów i sześciu lokajów. Stojąc w oknie wagonu zażądał Abdul Hamid szklanki wody, poczem zapalił papierosa.

O godz. 1·50 dano sygnał do wyjazdu. Pośród głębokiego milczenia ruszył pociąg w tej pamiętnej historycznej chwili, uwożąc ze sobą chytrego despotę ku Salonikom...

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

29) Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk . . . . —·75
30) Dwa wykłady popularne przez Dr St. Łazarowicza . . . . . —·60
31) O świeckiej władzy papieża nap. ks. Dr. K. G. . . . . —·75
32) Epifania (Jasełka Szczyrzyckie) 1·10
33) W pogoni za prawdą z włosk. przez Al. Mohla serya trzecia . 2·20
34) Ognie i błyski (poezye) nap. w duchu katol. narod. Ardens . 1·—
35) O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz . —·30
36) Ruch chrześcijańsko-społeczny dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gosp. . . . 6·—
37) O wychowaniu. Nauki dla matek chrześc. przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . 4·—
38) Materyały do odczytów w towarzystwach robotników przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . . 2·70
39) Nauki majowe przez ks. B. Łaciaka . . . . 2·—
40) Koalicya robotnika rolnego przez ks. Dr. K. Zimermanna . 1·30
41) Nasz obowiązek społeczny ks. Naudet . . . . 1·—
42) Organizacya i zadania zarządów naszych kat. tow. rob. . . . . —·60
43) Głosy na czasie ks. K. J. Kantak (Państwo-Naród Jednostka) —·60
44) Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech ks. dr. K. Zimermann . . . . —·55
45) Czy małżeństwo jest nierozerwalne? ks. W. Mit . . . . . . —·50
46) Zbiór przemówień wierszem i prozą do duchowieństwa . . . —·70
47) O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych . . . . —·50
48) Wiedza i Wiara „Nie opuszczę cię do śmierci“ W. Podbielski —·40
49) Kwestya terminatorów w naszym kraju . . . . —·30
50) Rerum Novarum Encyklika Papieża Leona XIII . . . . —·20
51) Hygiena pracy opr. Ludomir Górski . . . . —·15
52) Papiestwo i kultura dr. Kamieński . . . . —·15
53) Dla czego mężatka nie powinna po ślubie żądać zwrotu składek z zabezpieczenia na niemoc i starość . . . . —·10
54) Kwestya kobieca Józef Goździewicz . . . . —·10
55) Kilka słów o wychowaniu dzieci nap. Dr. W. . . . . —·10
56) O Wychowaniu dzieci rzemieślników nap. D. Królikowski . —·10
57) Co wiedzieć należy o zatrudnianiu dzieci w przemyśle . . . . —·10
58) Dla czego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem . . . . . . —·10
59) Alkohol i jego skutki . . . . —·10
60) Hygieniczne i społeczne znaczenie nałogowego grania w karty . . . . —·10
61) Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami . . . . . —·10
62) Precz z ciemnotą! . . . . . . —·10
63) Stowarzyszenia robotnicze ich cel, znaczenie i organizacya . . . —·10
64) Niedomagania w zarządzaniu kasami chorych . . . . —·10
65) Nowoczesny ruch ludności z stosunków polskich . . . . . . —·10
66) Ogrody robotnicze . . . . . . —·10
67) Składy dające towary na spłatę —·10
68) O naszych pobratymcach Chorwatach . . . . —·10
69) Wartość promieni słonecznych . —·10
70) O naszym systemie słonecznym —·04
71) Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy nadchodzących wyborach . . . . —·06
72) Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyal. . —·20
73) Program żydowski . . . . . . —·04

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Hoteken.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.